

# Stanisława Celińska, Obfitość

Ciepło wędruje od słów  
Z ziemi od stóp do głów  
Z lasów i dolin splotów przecudnych  
Przez które zerka Bóg

Formy a w każdym z nich treść  
W każdym okrucieństwie sens  
Cały świat mówi  
Tylko posłuchaj: drzewo i chrząszcz i deszcz

Spotkamy się wszyscy bo nic się nie kończy  
Lecz w dobro obraca się  
Choć dni przemijają  
To każda godzina nadzieją otula mnie  
Spotkamy się wszyscy bo nic się nie kończy  
Lecz w dobro obraca się  
Choć dni przemijają  
To w każdej godzinie ta wiara prowadzi mnie

Kiedy zło krąży jak kruk  
Sięgam do jasnych słów  
Ciepło przedziera się strumykami  
Pęka najgrubszy lód

Z ziemi do nieba się pnie  
Życie co wszystko wiem  
Wielka obfitość niewidzialnego  
W widzialnym – dostrzeż je

Spotkamy się wszyscy bo nic się nie kończy  
Lecz w dobro obraca się  
Choć dni przemijają  
To każda godzina nadzieją otula mnie  
Spotkamy się wszyscy bo nic się nie kończy  
Lecz w dobro obraca się  
Choć dni przemijają  
To w każdej godzinie ta wiara prowadzi mnie  
/3x